PISEMKO KUŹNICZANEK.

Rok V. Nr. 2 Luty 1925

Na Wielki Post:

„...Wielki Post to może bardziej czas skupienia niż pokuty. P. Jezus byłby mógł pościć gdzieindziej niż na puszczy, ale puszcza była tem ustroniem, gdzie miał się przygotować do życia publicznego. Ewangelja mówi nam, że był tam kuszony, że żył wśród dzikich zwierząt i że pościł. Oto wszystko.

Był tam kuszony — według św. Mateusza udał się tam aby być kuszonym. Znana pokusa, która nastąpiła po Jego poście, nic innego nie miała na celu, jak odwieść Go od spełnienia swego posłannictwa, przez zużytkowanie swych darów dla celów osobistych, lub według innego planu niż Bóg Ojciec Mu nakreślił. — Jeżeli wolno wyobrazić sobie, jaki był przedmiot rozmyślań Jezusa w czasie Jego postu, nie pomylimy się mówiąc, że to była wola Ojca. Pierwsza odpowiedź dana szatanowi wskazuje, że karmił nią swoją duszę. Był więc tu przez 40 dni i 40 nocy i w nieustannej modlitwie wsłuchiwał się „w słowa, które wychodziły z ust Boga". Pytał Ojca o Jego plan, Jego program, Jego wolę, Jego najdrobniejsze pragnienia i — karmił się niemi.

A nie było tam mowy o pociechach lub powodzeniu. Owszem, chodziło o pracę bez wytchnienia, o danie siebie bezpowrotnie i bez ludzkiej nagrody, o miłość niezrozumianą, wzgardzoną, o przyjaźń zdradzoną. Była mowa o upokorzeniach i cierpieniach... nie, zaiste nie było mowy o pociechach. Odtąd nie miał widywać Matki swej Najświętszej, „swoich"..... swoimi mieli się stać ci, do których szedł: obojętni, niewdzięczni.

Ale taką była wola Ojca — karmił się nią, rozkoszował się w niej, z miłością napawał się goryczą, którą przynieść Mu miało Jego posłannictwo Syna i Zbawiciela.

I w tej modlitwie 40-dniowej, w tem zjednoczeniu z wolą Ojca, czerpał siły do życia realnego, które Go czekało.

A potem łaknął — o tak, łaknął jeszcze tego chleba, który nie nasyca, a którym się właśnie karmił; łaknął też czynu, spełnienia dzieła bez blasku i pozornie niepłodnego — a nie łaknął, jak myślał kusiciel chleba zwykłego, dzieł zadziwiających, triumfu.

Zobaczmy, czego to my łakniemy? Czy nie uważamy za zbyt gorzką próbę, którą Bóg na nas zesłał lub dopuścił, a która napewno wchodzi w plan Jego? Post jest nam dany, aby w skupieniu karmić się wolą Ojca względem nas. *(Z listu O. Brillet — tłumacz.)*

———ooo———

Z życia p. Jenerałowej — lata dziecięce: *(2)*

W Zarzecach koło Radymna, gdzie z kolei przenieśli się pp. Działyńscy, mieszkanie było większe niż w Wysocku, dzieci przebywały

mniej z rodzicami i Jadzia znowu miała niewymownie ciężkie życie. Dziwne to było istotnie, że starszą o 5 lat siostrzyczkę omijały te przykrości, a do tych, które spotykały Jadzię, ona nie śmiała przyznać się matce, święcie bowiem uwierzyła temu, co jej niańka powiedziała, że jeżeli kiedy na nią naskarży, to ją zabije. Jak jednak była z natury naiwnie szczerą świadczy następujące zdarzenie: Pewnego dnia, gdy była z niańką na przechadzce, jedna gospodyni zaprosiła ją na chleb z masłem. Co za pokusa! dzieci nigdy masła nie widziały! nikt o tem wiedzieć nie będzie!... Wracają do domu. Jadzia biegnie do matki i mówi, że jej coś powie, jeżeli przyrzeknie, że nikomu tego nie powtórzy, bo to wielka tajemnica i opowiada jak wyśmienity był chleb z masłem, ale o tem nikt nie ma wiedzieć.

P. Jenerałowa była bardzo myślącem dzieckiem i wszystko co widziała lub słyszała było tematem nieskończonych rozmyślań. Postępowanie starszych dziwiło ją nieraz; nie mogła np. zrozumieć, dlaczego starsi łajali za różne rzeczy, a równocześnie śmiali się z tego: „kiedy tak zabawne, widać że dobre, czemuż więc łają?“ i długo tę zagadkę nosiła w umyśle.

Choć była bardzo ładnem dzieckiem, nie była próżną. Oto, co sama o tem pisze: „Moi rodzice przepędzili jakiś czas we Lwowie, musiałam się ludziom niektórym podobać, bo mi się coraz coś takiego o uszy obijało. Moja Matka, chcąc mnie od próżności zabezpieczyć, powiedziała mi kiedyś, że to rzecz zwykła, że kiedy ktoś chce rodziców ucieszyć, to ich dzieci wychwala i że mogę się sama o tem przekonać i że bylebym weszła do salonu z lalką, choćby ona była szkaradna i bez głowy, to mi wszyscy powiedzą: Jaka ładna lalka! żeby mnie ucieszyć. — Utwierdziło mnie w tem przekonaniu i to, że kilka razy na ulicy i w sklepach słyszałam słowa: *jolie*, *charmante* (śliczna, urocza), a gdy pytałam Emilki co znaczą, mówiła mi, że to znaczy „szkaradne dziecko“. Oczywistą więc było dla mnie rzeczą, że ludzie co innego mówią przed rodzicami, a co innego, kiedy ich niema“.

Tymczasem z Florencji przychodziły coraz gorsze wiadomości o stanie zdrowia p. Ordynatowej Zamoyskiej, to też z końcem 1836 r. p. Działyńska wyjechała do matki. Troje dzieci zostawiła u krewnych, a dwie starsze córeczki zabrała ze sobą, nadto towarzyszyły jej panna służąca i niedawno przyjęta nauczycielka, p. Wanda Ż. — Podróż własnym koczem i pocztą trwała 6 tygodni. Z podróży tej p. Jenerałowa zapamiętała tylko ciasnotę i nudy w powozie, oraz przejazd przez miasto B i a ł a, gdzie nie mogła dopatrzeć się niczego szczególnie białego.

Mimo spiesznej podróży, przyjechano za późno. W pobliżu Florencji wyjechał na spotkanie siostry brat jej Władysław i zawiadomił ją o śmierci matki. Było to zarazem pierwsze spotkanie jenerała Zamoyskiego ze swą przyszłą żoną! Mówiono o p. Działyńskiej, że wychowuje dzieci „w bojaźni Bożej i miłości wujów“, szczególną zaś aureolą otoczony był Władysław Zamoyski. „To też — pisze p. Jene-

rałowa — kiedy ten właśnie brat mojej matki, o którym tyle się słyszało, że taki waleczny, taki rycerski, taki bohaterski i którego cała postać wysoka i smukła i nie tak dawne jeszcze blizny na twarzy i ręku stwierdzały w sposób najwymowniejszy te legendy, schylił się ku mnie do ziemi i zapytał: „czy to ta jest nasza królowa?“ — z pewnością nie miał wówczas zamiaru ująć sobie łaski tej królowej, ażeby z niej zrobić swoją przyszłą żonę, ale niemniej i to pewne, że już wówczas, acz bezwiednie, i od tej pory do dzisiejszego dnia, utkwił mi w pamięci jako uosobienie tego wszystkiego, co się w człowieku najbardziej może cenić, podobać, szanować i kochać“.

W Corregi pod Florencją, gdzie spędzono parę miesięcy, zdarzył się Jadzi straszny wypadek: od palącej się świecy zajęła się jej sukienka, na szczęście jednak spaliły się tylko włosy, lewe zaś ramię było okropnie poparzone. Gdy ktoś biadał nad tem przed p. Działyńską, powiedziała: „Tyle przynajmniej dobrego, że nie będzie nosiła zbyt wygorsowanych sukien“. — „Myśli mojej Matki musiały więcej wpłynąć na późniejszy sposób ubierania mego, bo suknie zawsze nosiłam jak najmniej wygorsowane, mimo tego, że ślady ran z latami zniknęły do szczętu“. *(C. d. n.)*

———ooo———

Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

4. Tak mnie to cieszy, że starasz się matce i braciom dogodzić. Przypomina mi się zapytanie, które raz we Francji słyszałam. Mówiono o jakiejś młodej osobie, a jedna pani obecna tej rozmowie zapytała: „est-elle constituée pour faire le bonheur des autres?“ (czy ona jest zdolna uszczęśliwiać drugich?) — My kobiety powinnyśmy bądź co bądź wytworzyć w sobie zdolność niesienia spokoju, szczęścia, porządku, gdziekolwiek idziemy. Powołaniem słońca oświecać i ogrzewać; powołaniem kobiety pomagać, usłużyć, pocieszać, uszczęśliwiać. Cóż na świecie milszem być może zadaniem.

5. Poprawa zdrowia to doskonały warunek tak do pracy jak do uprzejmości, cierpliwości itp. Nie trzeba siebie rozpieszczać i sobie dogadzać, ale trzeba robić co tylko się da, żeby zdrowie utrzymać i ustalić.

6. Czy wiesz dlaczego ja pragnę, ażeby każdy się przyznawał nietylko do swych win, ale i do zalet? Grzechy są naszą ludzką sprawą, ale zalety są świadectwem łaski Bożej, Jego miłosierdzia; są one talentem z którego trzeba będzie zdać Bogu rachunek; są kapitałem, który musi się procentować dla służby Boga, kraju, bliźnich, siebie samego. Jakże użytkować swoje mienie, jeżeli się nie wie, co się posiada? A więc trzeba zdawać sobie sprawę z tego, co w nas jest dobrego, bo to przynosi światło i poznanie woli Bożej co do całego kierunku życia.

7. Co do ubóstwa — materjalnie trzeba mieszkać, żywić się, ubierać i t d. odpowiednio do swego dochodu, a także przyzwoitości i zdrowia o ile podobna, ale nie trzeba się do niczego przywiązywać

i nie trzeba sobie pozwalać na fantazje i widzimisia. Rzeczy swoje oszczędzać, naprawiać, nie gromadzić niekoniecznie potrzebnych rzeczy. Tyle mieć, ile istotnie wypada, ale nie wszystko co pod oczy wpada, nie iść za każdą zachcianką. — Od św. Franciszka z Assyża trzeba się wiele uczyć, ale nie wszystko trzeba naśladować. Zdaje mi się, że Pan Jezus jeden tylko, Bóg-człowiek, zostawił nam przykłady, które wszyscy ludzie, w każdym wieku i narodzie powinni naśladować. Przeciwnie zdaje mi się, że świętym bardzo często dawał natchnienia odpowiednie do potrzeb danej epoki i danych narodów. I tak, co może było potrzebnem w jednej epoce i dla pewnych ludzi, może stać się szkodliwem dla innych ludzi i w innych czasach. Być może, że dla Amerykanów, Anglików, Niemców, pewne pojęcie o ubóstwie tak materjalnem jak duchowem byłoby z wielkiem pożytkiem; dla nas Słowian, Polaków, zdaje mi się, że nie tyle chodzi o bierne znoszenie złych warunków życia, jak o wyrobienie w sobie energji, woli, wytrwałości do wytworzenia lepszych warunków życia. Musimy się nauczyć zarabiać, a nie żebrać; pracować, a nie kraść i pożyczać. Musimy czystością, pracą, oszczędnością, porządkiem podwyższać, a nie obniżać nasz poziom życia. Raczej trzeba rozbudzić wymagania niż zrzekania się. Mówię materjalnie, bo duchowo wszystko, a przynajmniej bardzo wiele naśladujmy z życia św. Franciszka.

———ooo———

Wiadomości bieżące:

Niech żyje punktualność! Taki powrót z wakacji jak tego roku warto zapisać w kronice Zakładu: nikt się ani trochę nie spóźnił, nikogo nie zabrakło i praca rozpoczęła się z nową energją.

W dzień Trzech Króli odegrano niektóre sceny z Radosnych Tajemnic życia Pana Jezusa. W następną niedzielę słuchałyśmy z wielkiem zajęciem opowiadania p. Anny Łubieńskiej o jej podróży do Anglji. Mówiła z takiem życiem i tak zajmujące rzeczy o tamtejszych stosunkach, że powstał ogólny zapał i nieomal każda chciałaby pojechać i zwiedzić Anglję. P. Łubieńska obiecała podzielić się swemi wrażeniami z czytelniczkami „Pisemka“, nie przytaczam więc szczegółów.

Zima w dalszym ciągu bardzo łagodna — ktoś widział motyla — ale jest śnieg, używamy więc na saneczkach i wszystkie spadziste drogi są odpowiednio wyślizgane! Korzystając ze ślicznej pogody, Zakład urządził wycieczkę saniami do Kościelisk, wzięło w niej udział 90 osób, sani było 16 — wszystko udało się świetnie!

W niedzielę 25, odbył się w zakładowej kaplicy ślub naszego stróża nocnego, Jana Wacława z Heleną Dawidkówną. Ślub był o godź 3 popołudniu, zaraz potem było Błogosławieństwo, a na zakończenie zaśpiewano państwu młodym: „Pod twą obronę Ojcze na niebie...“

* * *

W styczniu odwiedziły Zakład pp.: R. Gałachówna, A. Łubieńska i L. Naglak.

Śluby:

P. Jadwiga Łosiówna zawiadamia, że ślub jej z p. Janem Rozwadowskim odbył się w Paryżu dnia 17 listopada 1924 r.

P. Józefa Krzemińska zawiadamia, że ślub jej z p. Henrykiem Wardaszko odbędzie się w Warszawie dnia 2 lutego b. r.

P. Irena Hąciówna zawiadamia, że ślub jej z p. Bolesławem Zawadzkim odbył się w Krakowie dnia 20 stycznia 1924 r.

Szczęść im Boże!

Pierwszy piątek:

Intencja na marzec: Odnowienie dobrych postanowień — Rekolekcje w Zakładzie. —

To jest Wola Boża: *uświęcenie wasze.* (Tes. 4, 3).

Protokuł zebrania rocznego Warsz. Koła Kuźniczanek dnia 7 grudnia 1924 r.

Po Mszy św. oraz wspólnej Komunji św. na intencję p. Zamoyskiej, przy śniadaniu, p. Drabczykowa odczytała nam bardzo serdeczny list z Kórnika, w którym p. Zamoyska nam donosi, że pragnie dzień swych imienin spędzić w Kole Warszawskiem i nazajutrz możemy Jej oczekiwać. Wiadomość tę przyjęto z radością i na wniosek p. Jętkiewiczowej wybrano jednogłośnie p. Jaskłowską na przewodniczącą zebrania, które odbyło się z następującym porządkiem dziennym:

1. Protokuł z ostatniego zebrania
2. Sprawozdanie roczne
3. Sprawozdanie kasowe
4. Ustalenie składki
5. Wybory
6. Program pobytu p. Zamoyskiej
7. Wolne wnioski.

Po odczytaniu protokułu, który przyjęto po wniesieniu pewnej poprawki przez p. Drabczykową, p. Krytowa odczytała sprawozdanie roczne treści następującej:

W ubiegłym okresie sprawozdawczym tj. od 6/1 24 do 7/12 24 roku możnaby rozpatrzeć dwojaką działalność Koła: 1) nasze życie wewnętrzne i 2) wystąpienia nazewnątrz.

Z życia wewnętrznego kółka zasługują na uwagę prócz zebrań miesięcznych (było ich 8), w których bierze udział zwykle około 12 osób a połączonych ze wspólną spowiedzią, Komunią św. i rozmyślaniem, zebrania środowe. Odbywają się one co tydzień u p. Krytowej z udziałem przeciętnie 6 osób tj. kilku członków zarządu i członkiń kółka, które w tym czasie tj. między 12-tą i 2-gą rozporządzają swoją osobą. Mają one na celu podtrzymanie w nas zwyczaju

czytania Pisma św. a przez to odnawianie się w duchu Chrystusowym i zakładowym. Ogromnie dużo pod tym względem zawdzięczamy pani Gawrońskiej, która przez dłuższy czas dzieliła się z nami swojem własnem rozmyślaniem i dotąd nas zachęcała, aż nareszcie dokazała tyle, że mimo półrocznej blisko jej nieobecności, same sobie radzimy w głośnych rozmyślaniach, po których często wyłania się dyskusja na tematy religijno-moralne, tak rzadko poruszane w rozmowach światowych, a tak nieodzowne dla urobienia sobie poglądu na wiele trudności życiowych.

Na tych zebraniach rozpatrywane są również pilne sprawy kółka, najczęściej związane z losem stypendystki, którą najgorliwiej zajmuje się p. Zarzycka, za co należy jej się nasze podziękowanie. Pupilka Koła Warszaw. po 4 latach pobytu i sumiennej pracy w Zakładzie, gdzie zostawiła najlepsze wspomnienie, przyjechała do Warszawy i umieszczoną została w Szkole Instruktorek Gospodarstwa na Nowowiejskiej, aby zdobyć patent wymagany obecnie przez Ministerjum. Opłata w szkole wynosi półrocznie 40 złp., co zostało pokryte ze składek, jakoteż i drobne jej potrzeby i pomoce szkolne. Staraniem naszych członkiń zapewnione ma też ciepłe ubranie na zimę, a Dr. Drabczyk roztoczył opiekę nad jej zdrowiem, które jest dosyć wątłe, szczególniej wzrok szwankuje.

Z działalności Koła nazewnątrz zaznaczyć należy, że na zaproszenie Koła Studjów katolickich prowadzonego przez ks. Michalskiego i prezesa Romera w Teologicum na ul. Trauguta, kilka członkiń bierze udział w zebraniach poniedziałkowych, co 2 tygodnie, na których to zebraniach, prócz komentowania Pisma św. mają miejsce bardzo zajmujące sprawozdania bibljograficzne z religijnych książek i pism oraz całego ruchu katolickiego w świecie.

Następnie nasze Koło zostało zaproszone do wzięcia udziału w adoracji piątkowej w kościele na Moniuszki. Nabożeństwo to zorganizowało grono osób z ks. Wiśniewskim na czele, w celu uproszenia błogosławieństwa dla odrodzonej Ojczyzny i światła Ducha św. dla sfer rządzących. Wzorowano się w tem na katolickiej i pobożnej Francji. Szereg stowarzyszeń kobiecych obsadza swymi członkiniami jedną godzinę co piątek, stąd układa się całodniowa adoracja z głośnem odczytaniem następującej modlitwy za Polskę:

Najświętsze Serce Jezusa, w Wolnej Ojczyźnie przyjdź Królestwo Twoje!
Zapanuj duchem Twej sprawiedliwości i miłości w umysłach i sercach
Połącz ich z Tobą w jedności i zgodzie. [rządzących i rządzonych.
W najgłębszej czci i dziękczynieniu, w modlitwie błagalnej Polska się
Wskrzesiłeś jej ciało, odródź ducha Chryste! [korzy przed Tobą.
Daj narodowi światło, męstwo, dobrą wolę.
Daj zwycięstwo nad złem, w duszy jednostek i w duszy zbiorowej.
Nawróć błądzących; spraw, byśmy przejrzeli;
Przebacz nam, bo tylu z nas nie wie, co czyni.

Przemów do naszych serc, daj się poznać Panie, a wszyscy pójdziemy [za Tobą.
Przebacz nam, którzy Cię kochać pragniemy, a tak źle Ci służymy.
Przebacz niewdzięczność cudem Zmartwychwstałej!
Pomnij Panie, żeśmy przeżyli niewolę!
I nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj:
Polska woła do Ciebie, w imię niemocy własnej i miłosierdzia Twego: [wzbudź moc Twoją, przyjdź Panie i króluj!

. . . .

Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie ufność pokładamy, nie będziemy za-[wstydzeni na wieki!
Pani nasza Częstochowska, Królowo Korony Polskiej strzeż Królestwa [Twego!
Wszyscy Święci i Święte Polscy módlcie się za nami!

Zaznaczyć jeszcze należy, że na ostatnim zjeździe Katolickiego Związku kobiet brała udział nasza delegatka p. Jętkiewiczowa.

Po odczytaniu sprawozdania wyłonił się projekt zapoczątkowania zebrań tygodniowych popołudniu na wzór środowych. Pani Zaniewska ofiarowała w tym celu mieszkanie o 5-ej popołudniu w soboty. Zadeklarowały swoją obecność panie: Połujańska, Czerniewiczówna, Zarzycka, Ossowska, Morawska, Gordziałkowska, Zakobielska.

W sprawach kasowych zabrała głos p. Drabczykowa, przypominając zebranym, że z powodu ciągłych zmian walutowych składki i rozchody były zestawiane na każdem zebraniu miesięcznem, a niedobory pokrywane przez Zarząd. Obecnie najpilniejszą sprawą jest ustalenie normy składki, obowiązującej niezależnie od bytności na zebraniu. W tym celu Zarząd zaproponował składkę 3 zł. miesięcznie przez 12 miesięcy w roku, z zastrzeżeniem, że kto nie może, płaci mniej, zawiadamiając o tem skarbniczkę. Na to jedna z członkiń zaoponowała głośno, motywując takie postawienie kwestji, jako zbyt krępujące miłość własną. Wynikła stąd gorąca dyskusja, po której wskutek obrony przez p. Jętkiewiczową wniosku pierwszego, jako zupełnie zgodnego z duchem chrześcijańskim, uchwalono minimalną składkę 2 złp. miesięcznie przez cały rok z zastrzeżeniem umieszczonem powyżej. Celem pozyskania nowych członkiń, które zechciałyby może zapisać się do Koła, postanowiono zainteresować szersze grono Kuźniczanek przez podanie niniejszego sprawozdania do „Pisemka".

Adres przewodniczącej: Warszawa, Jerozolimska 37. WP. Drabczykowa. (telefon 196.00)

W sprawie programu pobytu p. Zamoyskiej, ułożonego przez Zarząd, dowiedziałyśmy się, że nazajutrz przyjeżdża rannym pociągiem, na który czekać będzie p. Drabczykowa, poczem po Mszy św. i śniadaniu u naszej przewodniczącej, przybędzie do p. Jętkiewiczowej, gdzie Ją przywitamy i złożymy życzenia. We wtorek p. Paczkowska zaprasza wszystkich na podwieczorek do siebie, we środę zaś odbędzie się zwykłe tygodniowe zebranie z rozmyślaniem u p. Krytowej. W piątek

wspólna adoracja na Moniuszki i zebranie pożegnalne u p. Górskiej. P. Zamoyska zamieszka u p. Porowskiej.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, chcemy podzielić się naszą radością, iż p. Zamoyska istotnie przybyła 8 grudnia i spędziła z nami cały tydzień. *Sekretarka: J. Krytowa*

Warszawa, Przeskok 2, dnia 12/1 1925.

P. S. Do Zarządu Warsz. Koła Kuźniczanek należą panie: Drabczykowa przewodnicząca, Jętkiewiczowa, A. Hube, Porowska, Zaniewska, Paczkowska i Krytowa.

———ooo———

To i owo:

Chwila wywczasu. Księgarnia św. Wojciecha, oddział wileński, ul. Dominikańska 4, poleca nowy cykl tanich, ciekawych powieści. — Kto pragnie do wagonu, tramwaju, poczekalni albo na przechadzkę wziąść ze sobą lekką a ciekawą książkę, temu cykl „Chwila wywczasu" poda wielki wybór utworów dawnych i nowych, obszernych i zwięzłych, wesołych i smutnych, a zawsze wolnych od drastyczności erotycznych, zbrodniczych lub kryminalnych. Niejedna z tych książek zdoła wywołać głębsze wzruszenie, inne dostarczą tylko przelotnej rozrywki, ale nie będzie wśród nich żadnej, któraby pozostawiła uczucie niesmaku.

Może ta wiadomość przyda się paniom zajmującym się bibljotekami towarzyskiemi.

Dziś i Jutro. Pod tym tytułem zaczął wychodzić od 1 stycznia nowy miesięcznik dla młodzieży żeńskiej (od 15 lat). Wydają go SS. Urszulanki. Polityka wykluczona, pozatem poruczone mają być wszelkie kwestje mogące zająć dorastające panienki. — Pierwszy numer robi bardzo miłe wrażenie, a redakcja tak wypowiada myśl przewodnią tego wydawnictwa: „Pisemko nasze pragnie dopomóc młodym dziewczęcym duszom rozróżniać hasła prawdziwych ideałów kobiecych od pustych frazesów, mówiących wiele o prawach kobiety, a pomijających milczeniem obowiązki nasze; pragnie stawić przed oczy naszych czytelniczek wzory, które naśladować warto; pragnie otworzyć łamy swoje na przyjęcie utworów młodocianych talentów, dając im możność dzielenia się swojemi myślami i uczuciami z szerokim ogółem prenumeratorek „Dziś i Jutra". — Roczna prenumerata wynosi 6 złotych — adres Administracji: Kraków, ul. Starowiślna 3.

Spóźnione wiadomości:

Przez nieuwagę nie została umieszczona w grudniowym numerze następująca korespondencja z Kórnika:

„Dnia 12 listopada, w 1-ą niedzielę po rocznicy śmierci pani Jenerałowej, 20 dawnych uczennic uklękło u stóp naszych drogich trumien, łącząc się w gorącej modlitwie. Potem p. Zamoyska oprowadzała je po zamku i pokazywała pamiątki z czasów powstania Zakładu w Kórniku. Postanowiłyśmy odbyć następne zebranie w Poznaniu, w 4-ą niedzielę stycznia 1925, ul. Rycerska 29, u p. Żółtowskiej — dawne uczennice na nie zapraszamy.

„Śliczną fotografję pani Jenerałowej można nabyć u p. Kuglina, Poznań, Bukowskiego 17, a pana Zamoyskiego pośmiertną u Rubensa, Poznań pl. Wolności 3, albo u p. Małeckiego w Kórniku. (Zamek)."

Z drukarni Tow. „Powściągliwość i Praca" pod zarządem Stanisława Trojana w Miejscu Piastowem.

(Drukowane jako manuskrypt)